

Głos eucharystyczny

ROK XV LIPIEC 1932 Nr. 7

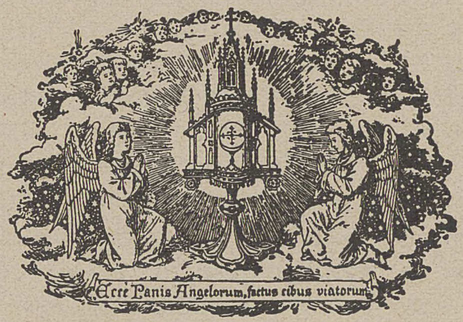
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.
Cena zeszytu 25 groszy.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Nr. 7. LIPIEC — 1932. Rok XV.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Encyklika Ojca św. Piusa XI o modłach błagalnych,

które do N. Serca Jezusowego zasyłać należy w obecnych utrapieniach rodzaju ludzkiego.

(Podamy w skróceniu ostatni list okrężny Ojca św. do całego Kościoła, ponieważ w pierwszym rzędzie przejąć się nim winni czciciele Najśw. Sakramentu).

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Miłością Chrystusa poruszeni zachęciliśmy w roku ubiegłym wszystkich synów Kościoła katolickiego i wogóle wszystkich ludzi roztropnych do świętego jakiegoś współzawodnictwa w miłości i w niesieniu pomocy, aby choć w części złagodzić straszliwe klęski, płynące z kryzysu ekonomicznego i zewsząd gnębiące społeczność ludzką. W przedziwnej jednomyślności i zgodnym zapale dali wszyscy wspaniałomyślnie i gorliwie posłuch tej Naszej

chęci. Ale wobec wzrastającej wciąż nędzy, powiększają się niemal wszędzie rzesze ludzi udręczonych bezczynnością. Ponieważ trudne to położenie wywrotowcy wyzyskują na korzyść swej partji, znajduje się porządek publiczny w bezpośredniem wręcz niebezpieczeństwie, a nad społecznością ludzką zawisły rozruchy i większa jeszcze groza zagłady. W takich okolicznościach wzywamy ponownie, tą samą miłością Chrystusową spowodowani, was, Czcigodni Bracia, oraz powierzonych wam wiernych i wszystkich wkońcu ludzi i upominamy każdego zosobna, aby w przyjaznej współpracy z użyciem wszystkich możliwych sposobów starali się zaradzić klęskom, pod któremi państwa się uginają obecnie, a które w przyszłości mogłyby się stać jeszcze groźniejszemi.

I.

Bolejąc w głębi serca nad pożałowania godnym stanem całego świata, poczuwamy się jakby pewną przynagleni koniecznością do wypowiedzenia, o ile Nasza ludzka słabość na to pozwala, tych samych uczuć miłości, które Najśw. Serce Jezusowe odczuwało i wołać wraz z Niem: „Żal mi ludu!“ Więcej wszakże opłakiwać trzeba rdzeń, z którego przesmutne to położenie wyrasta. Wszakże nigdy bardziej, niż obecnie nie ujawniła się prawda słów Pawłowych, wypowiedzianych z natchnienia Ducha Św., mianowicie, że „korzeń wszystkiego złego jest c h c i w o ś ć“. Bo czyż nie chciwe pożądanie dóbr znikomych, przez pogańskiego poetę słusznie „przeklętą chucią złota“ przezwane; czyż nie owo brudne samolubstwo, które zbyt często stanowi jedyną sprężynę przy załatwianiu koniecznych spraw już to indywidualnych, już to międzynarodowych; czyż wkońcu nie chciwość zarówno, pod jaką nazwą, czy w jakiejbądź postaci występuje, główną ponosi winę, iż ludzkość całą widzimy obecnie nad brzegiem przepaści? Stąd zatem wyrastają wzajemne podejrzenia, nadwątlające trwałość wszelkich stosunków pomiędzy ludźmi; stąd podżeganie nienawiści, uważającej cudzą własność zą własną krzywdę; stąd obrzydliwe samolubstwo nieopanowane, które wszystko pod własny tylko podciąga pożytek i jemu podporządkowuje, nietylko pomijając, lecz świa-

domie depcąc korzyść innych; stąd wkońcu nieszczęsny nieład społeczny i nierówny podział dóbr doczesnych, skutkiem którego garstka ludzi skupia w swem ręku bogactwa państw i handlem całego świata z ogromną szkodą ludności kieruje, jak jej się podoba.

Jeśliby zaś wybujały patrjotyzm i przesadny nacjonalizm (lubo uporządkowana miłość chrześcijańska, nietylko nie potępia przywiązania do narodu, przeciwnie zasadami swemi uświęca je i ożywia), jeśliby tego rodzaju nieumiarkowana miłość siebie i miłość swoich wkradła się w wzajemne sprawy i stosunki narodów, nie byłoby już takiego bezprawia, któregoby uniewinnić nie można. Ten sam bowiem czyn, któryby według powszechnego sądu prywatnemu człowiekowi poczytano za występny, uchodziłby za dobry i pochwały godzien, gdyby był popełniony z miłości ojczyzny. W miejsce przykazania Bożego o braterskiej miłości, która wszystkie szczepy i narody pod okiem jednego Ojca niebieskiego w jedną wielką łączy rodzinę, weszłaby nieuniknienie śmiertelna nienawiść jednych przeciw drugim. W poniewierce byłyby święte ustawy, któremi się rządzą państwa, zasady, kierujące życiem świeckiem i religijnem. Poderwałyby się niewzruszone podwaliny prawa i zaufania, na których opierają się państwa; zginąłby nakoniec bezpowrotnie obyczaj, po ojcach odziedziczony, który w czci Boga i w wiernem przestrzeganiu Jego przykazań upatrywał dotąd najlepszą rękojmię dobrobytu i bezpieczeństwa państw.

Najgroźniejsze atoli niebezpieczeństwo niechybnie na tem polega, że burzyciele każdego porządku, czy się nazywają komunistami, czy też inaczej się mianują, dokładają, potęgując wśród takiego zamieszania pojęć moralnych ciężki kryzys gospodarczy, z niesłychaną śmiałością sił wszystkich, aby najpierw, głosząc bezwzględną swobodę, znieść prawa ludzkie i Boskie, a następnie nieubłaganą wytoczyć wojnę wszelakiej religji i nawet samemu Bogu. Postanowili więc doszczętnie wymazać z świadomości ludzkiej, i to od najwcześniejszej młodości, wszelką myśl i wszelkie uczucie religijne.

Dobrze bowiem wiedzą, że już na wszystko będą się mogli odważyć, jeśli się Boże przykazanie i Bożą naukę usunie z duszy ludzkiej. I tak stajemy się świadkami zdarzenia, którego dotąd w dziejach ludzkości jeszcze nie było, że bezbożnicy, porwani szałem szatańskim, podnoszą haniebne swe sztandary przeciw Bogu i religji na całym świecie.

Nie zbywało co prawda nigdy w ciągu dziejów na ludziach nikczemnych, ani na ateuszach. Byli to przecież ludzie bardzo nieliczni, poszczególni i odosobnieni i obawiali się lub nie uważali za wskazane otwarcie głosić i występować ze swojemi przewrotnemi przekonaniami... Za naszych dni jednak zgubny ten obłęd jawnie szerzy się w szeregach ludu, wciska się nawet do szkół ludowych i bez osłony rozpościera się w teatrach. Aby zaś jeszcze szerzej mógł się rozlewać, apostołowie jego posługują się najnowszemi wynalazkami: kinem, gramofonem, oraz chórami i przemówieniami rozgłośni. W własne wyposażeni drukarnie tłoczą pisma swe w wszystkich językach i z miną i gestem zwycięzców rozszerzają całkiem jawnie bezbożną bibułę i swe wydawnictwa. Nie dosyć jednakże na tem. Utworzyli sprawnie działające organizacje polityczne, gospodarcze, wojskowe i niestrudzenie zmierzają do swego celu przez swoich agitatorów, którzy na wiecach, za pomocą plakatów i czasopism ilustrowanych i jakiemibądź innemi środkami propagandę swą wnoszą już to potajemnie, już to jawnie we wszystkie stany, grupy społeczne i na otwartą ulicę. Na widok tak wielkiej obrotności i pomysłowości, które niestety są na służbie nikczemnej tej sprawy, przychodzi nam na myśl i ciśnie się na usta przesmutna owa skarga Chrystusowa: „Synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości“ (Łuk. 16, 8).

Nadto prowodyrzy i duchowi ojcowie tego ruchu haniebnego umieją wyzyskać dla swoich celów nędzę obecną: tłumaczą bowiem w chytry sposób ludowi, że religja i wiara w Boga jest przyczyną klęsk tak olbrzymich. Przenajświętszy krzyż Chrystusa Zbawcy, krzyż, który jest symbolem pokory i ubóstwa, ten krzyż stawia się obok

godeł dzisiejszego imperjalizmu. Religję łączy się w przyjaznem przymierzu z owemi tajnemi stowarzyszeniami, które tyle nieszczęść sprowadziły na świat. I w ten sposób starają się nie bez powodzenia kojarzyć ohydną walkę przeciw Bogu z walką o chleb codzienny, z żądaniami posiadania własności, sprawiedliwej płacy, godziwego mieszkania i wogóle ludzkich warunków życiowych. Posuwają się do tego, że narówni stawiają i słuszne żądania naturalne i nieposkromione, przesadne wymagania, jeśliby z tego jakąś choćby pozorną korzyść odnieśli dla bezbożnych zamysłów i celów. Przedstawiają sprawę w takiem świetle, jakby odwieczne prawa Boże sprzeciwiały się szczęściu ludzkiemu, lubo są szczęścia tego najpewniejszemi sprawcami i stróżami, albo jakby można siłami ludzkiemi za pomocą technicznych zdobyczy naszej doby nowy i lepszy ustalić porządek świata, wbrew woli Boga Najlepszego i Najwyższego.

A jest to doprawdy zjawiskiem bolesnem, że gęste szeregi ludzi, sądząc, że walczą o pożywienie i kulturę, w pomieszaniu pojęć przez popieranie takich wymysłów walczą zarzutami przeciw Bogu i przeciw religji. Walka ta zwraca się nietylko przeciw religji katolickiej, lecz przeciw wszystkim, którzy uznawają Boga za Stwórcę i Władcę Najwyższego wszechświata. Stowarzyszenia zaś tajne, z natury swej, gotowe zawsze — jakiekolwiekby były — do poparcia jak najchętniej wrogów Boga i Kościoła, wysługują się i podsycają ten ruch, oszalały w nienawiści, z którego napewno nie zrodzi się ani ład społeczny, ani spokój ni dobrobyt, natomiast nieuchronna zguba państw.

Nowa ta postać bezbożnictwa, wyzwalając zatem gwałtowne i dzikie namiętności ludzkie, wykrzykuje bezczelnie na cały świat, że nie będzie na ziemi ni pokoju ni szczęścia dopóty, dopóki nie zginie z niej ostatni ślad religji i ostatni sługa tej religji nie będzie w pień wycięty. Jakby sądzili, że zamiast tej przecudnej symfonji, w której cały wszechświat „rozpowiada chwałę Bożą“, zalegnie nad ziemią wieczna cisza grobowa. C. d. n.

KS. DR. P. KIRSTEIN

Najśw. Sakrament podstawą wychowania.

(Dokończenie).

Najświętszy Sakrament jest dla młodzieży również najsilniejszą bronią przeciwko zepsuciu moralnemu, które strasznie się rozrosło i zdaje się już pisać swoje „Mane tekel, fares“ nowożytnemu Babilonowi. Walka z niemoralnością jest dzisiaj straszna. Po stronie zepsucia w wielkiej części stoi i nauka i sztuka, „modernistyczna“ literatura zdobi je purpurą piękna, sztuka malarska wdziękami barw i linij, muzyka czaruje rozkosznemi melodjami, teatr i operetka odsłaniają dzieje grzechu do najtajniejszych głębin, modernistyczna umiejętność zaciera różnicę pomiędzy dobrem i złem i wynosi zbrodnie na piedestał, a pożądliwość głosi jako prawo nad-człowieka. To nie jest już walka o cnotę i zbawienie jednostki, to walka o byt i niebyt narodów i ludzkości.

I biedna młodzież nasza, już u progu życia wystawiona na taki ogień, czy się ostoi? Przecież przedewszystkiem ona ma ciało słabe, wrażliwe i krewkie. A gdy na ten palny materjał padają już nie tylko iskry, ale buchają całe płomienie, czyż tam nie musi powstać pożar, a z nim spustoszenie wielkie? Jak tę kochaną młodzież ratować, jak jej pomóc w tej zaciętej walce?

Różne środki nowocześni pedagodzy podają: to z Platonem do poczucia honoru apelują, to z Kantem do „kategorycznego imperatywu“, to z innymi znowu do tradycji dobrego wychowania. A jednak wszystko to nie wystarcza. Widząc wielkie zniszczenie, widząc formalne hekatomby ofiar u młodych ludzi, doszczętnie ulegających zwodniczej „fascinatio nugacitatis“, (Sap. 4, 12), owi pedagodzy są bezradni i twierdzą z Payotem, że zwycięstwo tu właściwie niemożliwe.

A jednak ono możliwe, możliwe na całej linji, ale możliwe tylko zapomocą tej siły, tej łaski, która płynie z tej Hostji Przenajświętszej.

Burza okropna szaleje na morzu, huczą i szumią fale rozhukane. Pan Jezus rozkazuje wodom, a morze się uspokaja. Tak szaleją i spieniają się i fale namiętności w sercu młodego człowieka. Zjawia się Jezus w Komunji św. i słownem Swojem tajemnem uspokaja wszystko dokoła. Dzień Komunji św., każdy młodzieniec wie o tem, jest dniem spokoju. To, co wczoraj jeszcze było mu trudnem ba niemożliwem, dzisiaj staje się łatwem. Owe pokusy

co mąciły mu myśl, co zagrażały jego pokojowi, co już całego zdawały się brać dla siebie, pod wpływem Komunji św. gdzieś znikły, gdzieś się podziały. A dusza już mocniejsza nad nie, już triumfuje nad niemi i woła: dziś już mogę, czego wczoraj nie mogłam.

Oto wpływ i działanie Komunji św.! Chodzi tylko o to, żeby młodzież nasza ten „Sakrament dziewictwa" regularnie i często przyjmowała, nie tylko te „urzędowe" Komunje św. w przedziałach 4-miesięcznych, jako szkoła je przepisuje. To jak kropla wody na rozogniony kamień. Na tak ciężką i chroniczną chorobę, jaką jest w człowieku pożądliwość cielesna, musi być stosowane długie, stałe leczenie, a więc częste, najczęstsze odżywianie się chlebem zdrowia i życia Bożego. Dlatego też wszyscy prawdziwi znawcy duszy młodzieńczej, jak św. Filip Nereusz, św. Alfons, św. Klemens Dworzak, bł. Bosco i inni chłopców swych przedewszystkiem do Stołu Pańskiego prowadzili i stąd ich wielkie, nadzwyczajne powodzenie na polu wychowawczem. Bez ogródek godzimy się na zdanie O. Hättenschwillera, gorącego czciciela Najświętszego Sakramentu i wielkiego przyjaciela młodzieży, że prawie wszyscy młodzieńcy, którzy nie przystępują często do Komunji św., staną się wcześniej czy później ofiarą występku nieczystości, podczas gdy wszyscy, którzy często przystępują do Stołu Pańskiego, pozostaną czystymi jak Aniołowie albo też staną się nimi powoli, jeżeli utracili czystość. „Eucharystja to", mówi św. Chryzostom, „stół orłów, których górny lot wzbija się ku niebu, a nie kawek, żerujących po ziemi". Nuże orlęta polskie, rozwińcie szeroko skrzydła swej duszy dokoła tego żeru Bożego, a z nim w sercu, wylatujcie wysoko, coraz wyżej, wyżej, excelsior!

Myślą tą przesunęliśmy się już do następnego, ostatniego punktu naszego rozważania, że Eucharystja serce młodzieży i podnosi i uszlachetnia.

Jej nie dosyć zwyciężyć namiętność, ona z grobów namiętności złych wydobywa namiętności święte, a z tych pierwsza i najcenniejsza to znowu miłość. Eucharystja to przecież Sakrament miłości. Miłość wciska się w serce młodzieńca ze wszech stron, czy klęczy w cieniu Tabernakulum, w kornej adoracji podziwiając to ciche, skromne utajenie przepotężnej miłości, czy zatapia się w niezgłębionem misterjum św. Ofiary Eucharystycznej na ołtarzach naszych, czy kosztuje słodyczy Pańskiej przy Uczcie Świętej. Wszędzie owiany atmosferą gorącej miłości, miłością oddycha i On, i ogień miłości przenika go coraz bardziej a bardziej.

A miłość w świecie moralnym jest tem, czem w świecie artysty iskra natchnienia. Jak artysta z natchnienia stwarza świat wzorzysty i piękny, tak serce w miłości i w uniesieniu tworzy ideały, któremi zaludnia krainę duchową. Ideałem najwyższym młodego człowieka, w Eucharystji rozkochanego, będzie Jezusowi się przymilić i upodobnić. Stąd znowu hart woli i ciągłe ćwiczenie się w obowiązkowości i cnocie. Tam gdzie inni obowiązków nie widzą, tam on się kruszy, gdzie inni sobie dogadzają, tam on żałuje, gdzie inni jak na miękkiem wezgłowiu odpoczywają, tam on się łamie. Daleko odrzuca od siebie fałszywy wstyd i źle zrozumiałą solidarność, nie ogląda się na popularność i nie przystosowuje zdań swoich do tego, co u gawiedzi popłaca. Patrzy tylko tego, czego Pan chce. Tak Eucharystja staje się posiewem dusz wielkich i ofiarnych, ona młodzieży naszej najlepszą rzeźbiarką, co wykuwa z nich rycerzy bez trwogi i skazy.

Wysocy i szanowni słuchacze! Niechaj nowocześni, modernistyczni wychowawcy twierdzą co chcą, niema sposobu wychowania, któryby osiągał rezultaty tak pewne, tak piękne i wspaniałe, jak wychowanie religijne, a w wychowaniu religijnem znowu wszystkiego fundamentem, punktem wyjścia i ośrodkiem, to wychowanie eucharystyczne. To istna wszechnica wychowania, to uczelnia prawdziwej mądrości i potęgi życiowej, to szkoła pracy, twórcza, jak żadna inna, to moralne laboratorjum. W systemie wychowania eucharystycznego zawierają się wszelkie postulaty nowoczesnej szkoły, a pedagogiem, wychowawcą tu sam Syn Boży, który swe młode dusze zna najlepiej i kocha najgoręcej i przeprowadza najpiękniej u nich to dzieło, które już Platon nazwał z wszystkich dzieł najbardziej Boskiem.

Grecki poeta Pindar powiedział: „Człowiek jest jakoby snem cienia, jeśli atoli promień Bóstwa nań pada, wtedy dla niego nastaje dzień jasny i nowe życie“. Kraj nasz zalegają cienie i pomroki. Nad korablem narodu rozszalały takie wichry i burze, iż wszystkich i najlepszych ogarnął lęk. Z prawdziwą tęsknotą wyczekuje każdy dnia jasnego, pogodnego. Ale ten nie nadejdzie prędzej, aż padnie i na naród nasz ów promień Bóstwa, o którym genjusz pogański już marzył. A ten promień wychodzi z Hostji Przenajświętszej. Do niej prowadźmy nasz lud, do niej prowadźmy przedewszystkiem nasze młode, dorastające pokolenie, więcej jeszcze, jak my starsi, wrażliwe na tych promieni błogie, ożywcze światło i ciepło, a i u nas nastanie dzień jasny i nowe twórcze życie.

Siostra Nimfa Suchońska.

Za panowania Jana Sobieskiego i Augusta II żyła w Krakowie, w klasztorze Kanoniczek Ducha Św. de Saxia, odznaczająca się niezwykłemi cnotami i „z cudów sławna heroina miłości“, S. Nimfa Suchońska. Wspomnienie o niej zamieścił O. Świątek, redemptorysta, w książce p. t. „Świętość Kościoła w Polsce w okresie rozbiorowym i porozbiorowym“ Tom I. Kielce 1931, a żywot jej, treściwie ujęty, napisał O. Józef Stanisław Pietrzak, generalny przełożony wskrzeszonego odniedawna w kraju naszym zakonu OO. Stanisławitów, tak nazwanych od swego założyciela, zmarłego w opinji świętości O. Stanisława Papczyńskiego. Z tej pracy czerpiemy szczegóły do niniejszego szkicu.

S. Nimfa urodziła się 12 września 1688 roku. Ród jej znany był z dzielnych wojowników i obfitował w powołania do służby Bożej. Ojcem świątobliwej dziewicy był Piotr Kazimierz Suchoński, rotmistrz głośnej w Polsce husarji skrzydlatej, obrońca wiary i Ojczyzny, ordynans Marji, który z ryngrafem Jej i szkaplerzem na piersiach, walczył też wraz z Sobieskim pod Wiedniem. Ranny tamże, odzyskał zdrowie na skutek modlitw wspomnianego O. Papczyńskiego, który był kapelanem królewskim. Matka S. Nimfy, Anna z Lutostańskich, odziedziczyła po zacnych przodkach spuściznę gorącej wiary, pobożności i cnót obywatelskich i pozostała wierną rodzinnym tradycjom, a w szczególności odznaczała się ofiarnością i miłosierdziem. Posag ten duchowy stanowił całe jej wiano, gdyż rozległe włości rodzinne uległy zupełnemu ograbieniu i zniszczeniu w czasie kozackich i tureckich napadów. Przed przyjściem na świat córki miała Anna w Warszawie sen szczególny. Oto ukazał się jej anioł z podwójnym krzyżem, takim jaki widnieje na habicie Kanoniczek Ducha Św., i oznajmił, że porodzi córkę, miłą Bogu i ludziom, która będzie towarzyszką aniołów. Wezwał zarazem do złożenia jej Bogu w ofierze, „albowiem panną mądrą będzie i Bóg ma w niej upodobanie“. Działo się to 28 sierpnia, w dzień św. Augustyna. Był to szczególny zbieg oko-

liczności, gdyż mająca narodzić się dziecina miała w przyszłości oddać się Bogu na służbę w zakonie, który żyje pod regułą tego świętego i czci go w osobliwy sposób. Pobożna matka poświęciła, po spowiedzi i Komunji św., dziecko swe Bogu, w kościele OO. Augustjanów, i oddała je Matce Najśw. w szczególną opiekę.

Na Chrzcie św. nadano dzieciątku imiona Zofji Kazimiery. Niezwykła to była dzieweczka, która mając zaledwie sześć latek, „pragnęła pokutować za grzechy świata". Dziecięce jej odnoszenie się do Matki Bożej w tem się zaznaczało, że zanim zwierzyła się z dobrych myśli i zamierzeń ziemskiej swej rodzicielce, zwykła przedstawiać je Matce niebieskiej u stóp Jej obrazu. Gdy ją tak matka raz ujrzała klęczącą i zasłuchaną, z rozjaśnioną twarzyczką, i usłyszała z ust jej słowa: „Dzięki Ci za radę Marjo", spytała, o co N. Pannę prosiła. Dzieweczka odrzekła poprostu, że modliła się o to, by została świętą zakonnicą, a Matka Boża pouczyła ją, w jaki sposób ma ten cel upragniony osiągnąć. Na dalsze zapytanie matki wyznało 9-letnie wówczas dziewczątko, że te rozmowy z Marją datują się od dnia jej pierwszej Komunji św., w którym się Matce Bożej na służbę oddała.

Zofja Kazimiera odznaczała się od wczesnych lat, bystrym umysłem i pamięcią niezwykłą. W czternastym roku życia znała już dobrze łacinę, a nawet modliła się z upodobaniem w tym języku jako w mowie Kościoła św. Niepospolita jej uroda oraz wewnętrzne przymioty sprawiły, że o jej rękę starali się młodzieńcy z wielkopańskich nawet rodów, lecz ona trwała w niezłomnem postanowieniu wstąpienia do klasztoru. Trzeba było teraz wybrać zakon, w którym miała Bogu służyć. Po próbnych pobytach u PP. Cystersek i w zwierzynieckim klasztorze Norbertanek w Krakowie zdecydowała się Zofja wstąpić do zakonu Kanoniczek Ducha Św. de Saxia. W 1704 r. odbyły się jej obłóczyny, na których nadano jej imię zakonne Nimfy Kazimiery. Wśród grona nowicjuszek wyróżniała się S. Nimfa wiernem zachowywaniem reguły zakonnej i gorliwością w spełnianiu obowiązków, a wszystkie wolne chwile spędzała na modlitwie. Przyczyniła się też wielce

do podniesienia czci Ducha Św. w klasztorze i w Krakowie. Po ukończonym chlubnie nowicjacie złożyła śluby zakonne i została mianowana wicemistrzynią nowicjuszek.

Odznaczająca się miłością Krzyża S. Nimfa miała razu pewnego następujące widzenie. Ukazał jej się Zbawca, ciężkim obarczony krzyżem i wezwał ją, by pomogła Mu w niesieniu go i ulżyła w męce. A gdy świątobliwa zakonnica spytała w jaki sposób ma to uczynić, usłyszała zlecenie, by poświęciła się wraz z siostrami zakonnemi ratowaniu zapowietrzonych przez pomoc, udzielaną ciału i duszy. S. Nmfa wyraziła swą nato gotowość i za zezwoleniem przełożonych objęła niezwłocznie wraz z 9 siostrami ciężką i niebezpieczną placówkę. Pełne poświęcenia zakonnice przebywały od tego czasu w barakach i szałasach na błoniach krakowskich, pielęgnując dniem i nocą pomorem tkniętych, gotując ich na śmierć, a nawet kopiąc groby i chowając śmiertelne szczątki. Dziewięć sióstr zakonnych padło na posterunku jako ofiary i bohaterki chrześcijańskiego miłosierdzia. Nie uchroniła się też S. Nimfa od strasznej zarazy. Jednej nocy, gdy już zdawała się konać, błagała Jezusa, iżby nie umarła bez posilenia się Najśw. Jego Ciałem. Ujrzała wówczas przed sobą, w otoczeniu kilku ukochanych przez nią świętych, promiennego anioła, który udzielił jej Komunji św., poczem uczuła się uleczoną i nadal służyła chorym. Zwano ją powszechnie „heroiną miłości i miłosierdzia“.

Po ustaniu zarazy wróciła S. Nimfa do klasztoru, gdzie ustanowiono ją mistrzynią nowicjatu. Wobec tego, że szeregi sióstr jej zakonnych bardzo się były przerzedziły, modliła się żarliwie, o nowe powołania. Kandydatki poczęły przybywać, a S. Nimfa zaprawiała je gorliwie do życia zakonnego, będąc sama żywym wzorem wypełniania reguły i cnót najwznioślejszych.

* * *

Słońcem życia S. Nimfy był, jak pisze jej biograf, Przenajśw. Sakrament, a modlitwa u stóp Jego zasiłkiem jej duszy. Już od lat najwcześniejszych obracała każdą chwilę swobodną na nawiedzanie i wielbienie Boga Utajonego. W zakonie słała w ciągu dnia częste westchnienia

i gorące akty strzeliste ku Jezusowi Hostji, u stóp którego przebywała też nieraz noce całe. Sam jej widok pobudzał i zagrzewał do modlitwy i adoracji. Widywano ją nieraz pogrążoną w zachwyceniu, w świetlanej otoczy. „Przylgnęła do stopni ołtarzowych — czytamy w jej żywocie — nie połową, ale całą duszą“. Składała się w zadośćczynnej ofierze za Ojczyznę i Zakon swój, a ukochani jej śś. pustelnicy Jędrzej i Benedykt przepowiedzieli jej upadek oraz wskrzeszenie Polski i zakonu Ducha Św. Umartwiając się coraz bardziej w jedzeniu, doszła służebnica Boża do tego, że żyła niemal wyłącznie Chlebem eucharystycznym w seraficznej miłości i niezamąconem weselu, które też usiłowała rozniecać w córkach swych duchowych.

W przedziwny sposób nagrodził Bóg cześć i miłość S. Nimfy względem Przen. Sakramentu, zabierając ją wprost z przed stóp Jego do Swojej chwały. Na miesiąc przed zgonem zapowiedziała pobożna dziewica swoje z tego świata odejście na dzień 6 czerwca, który był rocznicą wstąpienia jej do zakonu. W miarę zbliżania się do kresu doczesnej pielgrzymki cnoty jej uwydatniały się jeszcze bardziej. W wilję śmierci rzuciwszy się do nóg przełożonej, przepraszała ją za wszystkie uchybienia i rzekome zgorszenia, ściskając też nogi siostrom i nowicjuszkom. Przedtem odprawiła ćwiczenia duchowne i spowiedź świętą. Potem prosiła o pozwolenie przepędzenia nocy przed Najśw. Sakramentem. Udzieliła go jej przełożona i sama nieraz w tej porze do kościoła zachodziła, spoglądając na wielbicielkę Jezusa Hostji, klęczącą w modlitewnem zachwyceniu. Następnego dnia przyjęła S. Nimfa Ciało i Krew P., była obecną na kilku mszach i zatapiała się w uwielbianiu Boskiej Eucharystji. Obecne siostry słyszały wychodzące z ust świątobliwej dziewicy akty miłości, a widząc ją przez czas niejaki pochyloną w nieruchomej postawie, sprowadziły przełożoną, która stwierdziła, że S. Nimfa już nie żyje. Pan dał tę łaskę żarliwej wielbicielce Syna Swego Utajonego, że bezpośrednio z przed Jego ołtarza przeniosła się dusza jej w zaświaty, by już bez osłony oglądać, podziwiać i na wieki wysławiać ten Majestat, który czciła tu na ziemi ukryty pod powłoką chle-

ba. Było to 6 czerwca 1709 r. w dzień św. Norberta, apostoła Eucharystji.

Mieszkańcy Krakowa skupili się tłumnie przy zwłokach sługi Bożej, którą ogólnie uważano za świętą. Raz po raz zdarzały się po jej śmierci cudowne, za jej przyczyną, uzdrowienia. Poczyniono pierwsze kroki do procesu beatyfikacyjnego, lecz zgon O. Jaśniewicza, ojca duchownego S. Nimfy, jako też wojny, zarazy i niepokoje w kraju, a wreszcie rozbiór Ojczyzny, zniesienie męskiej i żeńskiej gałęzi zakonu Ducha Św. de Saxia, rozgrabienie i zniszczenie archiwum i księgozbioru, podczas burzenia klasztoru i szpitala św. Ducha, wstrzymały dalszy bieg zapoczątkowanej sprawy. Życiorysy O. Bolesława Gwidona Jaśniewicza i S. Nimfy Suchońskiej, pióra O. Józefa Stanisława Pietrzaka, wydane w Krakowie, w 1930 i 1931 roku, przypomniały ziomkom postaci obu świątobliwych sług Bożych. Osoby, które otrzymały za ich pośrednictwem szczególne łaski, nadsyłają podziękowania do klasztoru SS. Duchaczek przy kościele św. Tomasza w Krakowie (ul. Szpitalna), jak również na ręce autora tych żywotów do klasztoru OO. Stanisławitów w Janowie Podlaskim.

Niechże czciciele Jezusa Utajonego postarają się o przeczytanie życiorysu tej Jego wielbicielki i miłośnicy, jaką była S. Nimfa Suchońska, i niech wzywają jej orędownictwa w potrzebach duszy i ciała, by, jeśli spodoba się Bogu wywieść ją orzeczeniem Kościoła na ołtarze, pomnożył się zastęp świętych naszych Patronów i Rzeczników w niebie. *H. L.*

Bliski Kongres w Dublinie.

Kongres eucharystyczny w stolicy Irlandji, między 22-gim a 26-tym czerwca 1932 r. stanie się niewątpliwie jednem z największych wydarzeń w życiu Kościoła w roku bieżącym.

Prócz przygotowań, dotyczących samej uroczystości, jej strony duchowej, którym tak Episkopat, jak i duchowieństwo Irlandji poświęcają wszystkie swe starania —

społeczeństwo i władze połączą swe siły, by umożliwić przybycie i pobyt spodziewanym tysiącom uczestników, którzy zjadą się zewsząd wziąć udział w triumfie eucharystycznego Jezusa.

Nietylko bowiem sami Irlandczycy ściągną ze wszystkich zakątków swej wyspy na te dni do Dublina, nietylko tysiące katolików angielskich przepłyną przez morze — lecz i odległe kolonje irlandzkie z Ameryki, Australji i Nowej Zelandji stawią się na wezwanie ojczystego kraju. Katolicy z Kontynentu europejskiego również nie pozostaną w tyle. Francja, Polska, Belgja, Włochy, Niemcy, Holandja, Hiszpanja, Szwajcarja, Szwecja, Czechosłowacja, zgłosiły swój udział. Z wysp, Malta, z innych części świata, Stany Zjednoczone, Kanada, Nowa Zelandja, Australja przysyłają wielkie pielgrzymki na Kongres. Obecność swoją zgłosiło 258 biskupów i arcybiskupów i około 7000 księży. Będą wydawane znaczki pocztowe osobne, na pamiątkę Kongresu, o czem Irlandzki Urząd Poczt i Telegrafów zawiadomił Komitet.

Gmachy państwowe i miejskie, pomniki i parki będą iluminowane. Podczas Mszy św., którą w Feniks Parku odprawi legat papieski, zadzwonią dzwony św. Patryka, liczące 1500 lat, wydobyte z grobu Apostoła Irlandji a przechowywane z czcią największą, jako relikwja, tudzież narodowa świętość w cennej szkatule, w muzeum w Dublinie. Szczegół ten wzrusza serca wszystkich Irlandczyków tem głębiej, że w tym roku obchodzą niezwykłą, bo 1500 letnią rocznicę przybycia na przyszłą „Wyspę świętych" św. Patryka i ceremonje eucharystycznego Kongresu będą w części pamiątką owego, tak doniosłego w historji Kościoła i Irlandji zdarzenia.

Komitet organizacyjny Kongresu Eucharystycznego w Dublinie dokonał ostatecznego wyboru szesnastu osób, mających posiadać przywilej towarzyszenia Celebransowi i niesienia baldachimu nad Najśw. Sakramentem w czasie procesji. Są to najwybitniejsi działacze irlandscy, a wśród nich na pierwsze miejsce wysuwają się: De Valera, prezydent Irlandji, Sean O'Kelly, wice-prezydent, W. T. Cosgrave, b. premjer, Alfred Byrne, pierwszy burmistrz Dublina i Dr. Denis Coffey, rektor uniwersytetu.

Prezydent Irlandji De Valera przez dziennik swój „The Irish Press" zwrócił się do ludności z wezwaniem, by ku upamiętnieniu Kongresu sadzono drzewa pamiątkowe, które na liczne wieki staną się żywemi pomnikami największego wydarzenia w historji Irlandji. Wezwanie prezydenta spotkało się, zwłaszcza w prowincjach za-

chodnich kraju, z wielce entuzjastycznem i gorącem przyjęciem.

Linja okrętowa Hamburg-Ameryka postawiła do dyspozycji Komitetu Kongresu Eucharystycznego w Dublinie wielki parostatek „Oceania", który w czasie Kongresu, odpowiednio urządzony, stanowić będzie pływającą w porcie Dublina świątynię. Wielki salon statku zamieniony zostanie na kaplicę z jednym ołtarzem głównym i 15 ołtarzami bocznemi, przy których będą mogły być odprawiane nabożeństwa.

Połączmy z uczestnikami Kongresu nasze serca w adoracji Najśw. Sakramentu. Módlmy się gorąco, by owoce z Kongresu były jak najobfitsze.

Cuda eucharystyczne w ciągu wieków.

Wiek IV. Św. Ambroży w mowie pogrzebowej brata swojego Satyra wspomina, jak ten ostatni został cudownym sposobem uratowany od niechybnej śmierci przez Eucharystję. Okręt, którym jechał, osiadł był podczas burzy na mieliźnie. Wobec pewnej zagłady, Satyr, który nie był jeszcze ochrzczony, lecz miał silną wiarę, prosił podróżnych, by mu powierzyli Eucharystję, którą ze sobą mieli na okręcie. Zawiniętą starannie w płótno, przywiązał do szyi i pełen ufności w Bogu, nie dbając o inną deskę ratunku, rzucił się z nią w morze.

Nadzieja go nie zawiodła; bez żadnej pomocy, szczęśliwie i w krótkim czasie dopłynął do lądu — gdzie zaraz udał się do pobliskiego kościoła, by podziękować Bogu za swe ocalenie.

W „Żywocie św. Bazylego" czytamy o pewnym Żydzie, który, ciekawością wiedziony, wszedł w dzień Wielkanocy do kościoła, gdy biskup odprawiał Mszę św. W chwili Komunji św. ujrzał, jak między wiernych rozdzielał jakby jaśniejące ciało dziecięcia. Zbliżył się z innymi i otrzymał podobnie cząstkę tego ciała, które w rękach jego stało się chlebem. Wzruszony, zaniósł go do swego domu i opowiedział cud żonie i dzieciom, z któremi też niedługo został dopuszczony do Chrztu św.

Święty Nil, uczeń Jana Chryzostoma, mówi, iż święty biskup widział bardzo często niebo otwierające się w chwili konsekracji i aniołów w postaci ludzkiej, zstępujących między wiernych w kościele, którzy mieli przyjąć Komunję św., by ich przygotowywać, wzbudzając w nich żywsze uczucia pobożności i rozpalając miłość.

Gdy św. Euwert, biskup Orleanu, w czasie łamania Chleba, miał go błogosławić, nad głową jego zjawiła się ręka biała jak śnieg, o palcach wyciągniętych, która przeżegnała trzykrotnie Hostję. Po skończeniu św. Ofiary, biskup zwrócił się do otoczenia; najpierw zaś do biskupów, którzy przy nim byli, a potem do wszystkich wiernych w kościele i rzekł im: „Powiedzcie mi, błagam was, najdrożsi bracia, czy nie zauważyliście jakiegoś cudu podczas Mszy św.?" — „Żadnego", odparli. Naówczas subdiakon Baudelius powiedział: „Jam widział, lecz obawa wzbraniała mi mówić. Podczas kiedyście, panie, podnosili Hostję zdała się ręka jakaś wychodzić z obłoku, który otaczał głowę waszą, i trzykrotnie błogosławiła Hostję, przez was ofiarowywaną". „Szczęśliwyś, bracie najdroższy", rzekł biskup, „iż dano ci oglądać tak wielkie i wzniosłe tajemnice"

Szukano dalej pośród ludu i znaleziono jeszcze dwie osoby, zaszczycone tem samem widzeniem, dziewicę Prokopję, tudzież pokutnika Eleusimosa. I do nich też biskup odezwał się podobnie: „I wyście szczęśliwi, bo ani ciało ni krew nie objawiły wam tych rzeczy, ale Bóg, który jest w niebie".

Kiedy całe zdarzenie dokładnie zbadano, wszyscy w kościele złączyli się w jednej modlitwie, chwaląc Boga, że ich w tak szczególny sposób nawiedził i cud wśród nich spełnił.

Św. Epifan, biskup Salaminy, nie odstępował nigdy od ołtarza nie zaszczycony widzeniem. Przy pewnych słowach, które wypowiadał w Kanonie, Pan nasz usuwał zasłonę sakramentalną i zjawiał się swemu wiernemu słudze, pełen słodyczy i łaski. Ale jednego dnia, mimo że biskup trzykrotnie był powtórzył owe zwykłe słowa; widzenie nie ukazało się. Wówczas niepokój ogarnął biskupa i zaczął błagać Pana, aby mu wyjawił przyczynę tej niełaski. W tejże chwili spojrzał na twarz jednego z diakonów, którzy służyli przy ołtarzu i ujrzał na czole jego ślad trądu. Epifan skinął na nieszczęśliwego, który, skutkiem choroby swojej, nietylko że nie był godnym zbliżać się do ołtarza, ale i towarzystwa ludzi winien był unikać i rzekł mu: „Odejdź, synu, i nie bierz udziału w boskiem Misterjum". Diakon zmieszany oddalił się, a inny zajął jego miejsce.

Tym razem, gdy Epifan, drżąc, wymówił święte słowa Kanonu widzenie, tak piękne i promienne jak zawsze zjawiło się, napełniając szczęściem jego duszę.

Po skończonym obrzędzie, biskup kazał wezwać do siebie diakona, ten zaś, głęboko skruszony, upadłszy do

kolan jego, wyznał mu, iż owa straszna choroba, której ślad wystąpił niespodziewanie na jego obliczu, była znakiem o wiele straszniejszego trądu duszy, którą był właśnie splamił grzechem ciężkim. I wówczas św. Epifan zrozumiał, że Pan nasz Jezus Chrystus, który jest jasnością światłości wiecznej i lilją czystości, nie chciał mu się odsłonić w obecności duszy splamionej i niegodnej.

Wezwanie do nocnej adoracji domowej.

„Zmiłujcie się nade mną przynajmniej wy przyjaciele moi, czuwajcie i módlcie się“, — Tak woła dziś do nas Boski Więzień Miłości. „Przyjdźcie i obaczcie, czy jest boleść, jako boleść moja“. O! gdybyś wiedziała, droga mi duszo, co ja z tabernakulum widzieć i słyszeć muszę? Grzechy... i wciąż grzechy ciskane mi w twarz i to nawet od dusz mi poświęconych, których obsypałem łaskami i niezliczonemi pociechami. Z tysiąca rodzin jestem wygnany przez grzech, stoję jak żebrak łachmanami okryty, drżący od zimna serc, i proszę o odrobinę miłości, lecz nadaremno... Szukam serc a one uciekają ode mnie, kocham je a one mną gardzą. Sale zabaw pełne są tłumu ludzi, a jam samotny, opuszczony w Sakr. Miłości dla braku miłości. Dusze te pędzą na wieczne męki, gnane wichurą namiętności, a to są przecież moje dzieci, odkupione gorzką męką... „O pójdźcie i obaczcie, czy jest boleść jako boleść moja!“ Módlcie się!

Taką skargę słyszymy z ust Jezusa, gdy klęczymy w milczącej adoracji przed tabernakulum. Jezus dziś nagląco kołata do serc naszych, prosząc o schronienie i ukojenie boleści. Nie bądźmy głuchymi na wezwanie Chrystusa, śpieszmy Go pocieszać i wynagradzać za liczne zniewagi, które odbiera od dzieci zaślepionych, aby i one powróciły do domu Ojca. Ponieważ w godzinach nocnych Jezus najwięcej cierpi, więc pocieszajmy Serce Jego właśnie w tym czasie.

Zwracamy się z gorącą prośbą do czcicieli Najśw. Sakramentu, aby w tym właśnie celu zapisali się do „adoracj inocnej“, która wszędzie zatacza coraz szersze kręgi. Po-

lega ona na tem, że obowiązujemy się odprawiać w domu jedną godzinę adoracji w miesiącu (począwszy od godz. 9 wieczór do 5 rano). Dzieło to obdarzył Ojciec św. licznemi odpustami.

Warunki przyjęcia: Podać imię i nazwisko pod adresem: Dyrekcja Arcybractwa Straży Honorowej N. Serca, Kraków, ul. Krowoderska 16, przy klasztorze SS. Wizytek. Bliższe objaśnienia, obrazki wpisowe, oraz książeczkę pomocniczą do adoracji (70 gr., ale nie musi się kupić), udzieli i wyznaczy godzinę adoracji sama Dyrekcja.

Nie żałujmy dla Jezusa tej chwili snu!

Członkini adoracji nocnej.

Kongres eucharystyczny w roku ubiegłym w Chile.

Miasto Valdivia, na samem południu Chili, posiada jedynie niewielką liczbę katolików, a przeważającą protestantów, jednak wybór padł na nie i w niem odbył się w dniach 1—4 stycznia 1931 r. V euch. kongres narodowy.

Podczas miesiąca poprzedzającego Kongres, wielu kapłanów, tudzież zakonników zjechało na południe w celu urządzania misyj eucharystycznych we wszystkich miasteczkach prowincji i ćwiczenia te dały prawdziwie jak najlepszy rezultat. Przed samym Kongresem propaganda się wzmogła. Druki, broszury i pisma, misje we wszystkich kościołach Valdivia; konferencje specjalne dla mężczyzn i kobiet, dla młodzieńców i dziewcząt. Wszystko równocześnie. I kiedy nadszedł dzień zapowiedziany, miasto zdało się całe jakby zapalone miłością Eucharystji — i w tej atmosferze otwarto Kongres.

Cztery generalne zebrania miały miejsce w sali teatralnej pod przewodnictwem nuncjusza Felici i dziesięciu biskupów. Cztery razy teatr pomieścić nie mógł uczestników, którzy przybyli uczcić Jezusa Chrystusa.

Powitanie Nuncjusza było pierwszą wielką manifestacją, w której wzięły udział nieprzeliczone tłumy. Drugą, uroczysta Msza św., odprawiona na największym z placów, w obecności Nuncjusza i Episkopatu, kapłanów i 20 tysięcy zebranych. Trzecią, procesja, będąca prawdziwym pochodem triumfalnym Chrystusa. Ulice przybrane z niebywałym przepychem na przestrzeni czterech kilometrów;

tysiączne rzesze cisnęły się wkoło idącego przez miasto Pana, a tysiące innych tworzyło Jego orszak.

Druga część procesji odbyła się na rzece. Okręt przystrojony przyjął Boskiego Mistrza, Nuncjusza, Biskupów i duchowieństwo. Setki statków, szalup i łodzi przepełnionych, płynęło w ślad za nim.

Naprzeciw miasta, na wysepce Tejas, wniesiono najpiękniejszy, olbrzymi ołtarz. Stąd to, pośród głębokiej, uroczystej ciszy, Nuncjusz papieski udzielił zebranym uczestnikom kongresu eucharystycznego błogosławieństwa. A wówczas zabrzmiały syreny statków, dzwony kościołów, orkiestry, chóry, entuzjastyczne okrzyki, modlitwy. Ludzie płakali. Nuncjusz apostolski przez łzy zaledwie mógł zaintonować pieśń liturgiczną. *E. K.*

Kronika zagraniczna.

Włochy. Ojciec św. zatwierdził program włoskiego narodowego kongresu eucharystycznego w Bari, który ma odbyć się we wrześniu r. b. Kongres ten ma szczególniejsze znaczenie z tego względu, że wobec zbiegających się z tym kongresem uroczystości obchodu 1200-lecia cudownego obrazu Matki Bożej t. zw. Konstantynopolitańskiej, znajdującego się w Bari i cieszącego się wielką czcią nie tylko w dolnych Włoszech, ale i na Wschodzie, spodziewany jest większy zjazd chrześcijan ze Wschodu.

Francja. W Alzacji zaprowadzono w Odilienbergu nieustającą adorację. Każdego tygodnia podąża tam czternastu członków Apostolstwa mężczyzn z diecezji strasburskiej, by wielbić we dnie i w nocy Boską Eucharystję. Owocem tej adoracji jest zjednoczenie serc i dusz, miłość, pokój i duch poświęcenia.

Apostolstwo eucharystyczne mężczyzn liczy 19000 członków, tworząc jakby rdzeń Akcji Katolickiej oraz straż honorową Najśw. Sakramentu po wioskach i miastach ziemi alzackiej.

Węgry. Stowarzyszenia katolickie na Węgrzech wniosły do Dyrekcji kolei podanie, o odprawianie na dworcach, w niedziele i święta Mszy świętych dla podróżujących i służby kolejowej. Wniosek, mający na celu umożliwienie podróżnym wypełnienie przykazania kościelnego, załatwił zarząd kolei przychylnie. *H. L.*

Brazylja. W październiku r. b. ma odbyć się w San Salvador de Bahia pierwszy brazylijski Kongres Eucharystyczny. Według zapowiedzi, w Kongresie tym weźmie udział nuncjusz apostolski w Brazylji i cały episkopat

brazylijski. Na miejsce pierwszego kongresu wybrano San Salvador de Bahia, ponieważ jest to najstarsze miasto w tym kraju i pierwsza siedziba brazylijskich władz świeckich i kościelnych.

Archidiecezja San Salvador de Bahia liczy około 2 i pół miljona wiernych.

Myśl Ks. Arcybiskupa Augusta de Silva, prymasa Brazylji, urządzenia pierwszego narodowego Kongresu Eucharystycznego została przyjęta z ogromnym entuzjazmem. Zgłoszeń na Kongres napływa bardzo wiele. Żegluga ofiarowała swoje usługi w celu przewożenia uczestników do San Salvador de Bahia. Władze świeckie przyobiecały również swój udział.

Kongres Eucharystyczny w Radomiu.

Przygotowania do Kongresu są na zakończeniu. Kongres rozpocznie się w niedzielę 26 czerwca o godzinie 8-ej wieczorem i trwać będzie 27, 28 i 29 czerwca. W związku z pracami przygotowawczemi pracuje szereg komisyj: nabożeństw, referatów, porządkowa, mieszkaniowa, budowlana, muzyczna, prasowa, żywnościowa. W samym Radomiu można będzie umieścić na noclegi 30—40 tysięcy osób. Komisja muzyczna w celach przysporzenia funduszów Komitetowi Kongresowemu urządza w dniach 27 i 28 czerwca dwa wielkie koncerty religijne.

Zgłoszenia na mieszkania płatne i bezpłatne na czas Kongresu skierowywać należy do biura Komisji mieszkaniowej, Radom, ul. Traugutta 57.

Jednocześnie odbędzie się w Radomiu Wystawa Kościelna od 26 do 3 lipca.

Prośba o modlitwę. W Stanisławowie zmarł dnia 30 maja emerytowany radca rachunkowy śp. Władysław Krawczewski, lat 51. Był to człowiek głębokiej wiary i pobożności, opiekun ubogich, gorliwy sekretarz Sodalicji Marjańskiej Panów. Zmarł w kilka minut po przyjęciu świętych Sakramentów, przytomny do ostatka. Przed śmiercią sam napisał kartkę do redakcji Głosu Euchar. tej treści: „Dnia... zmarł śp. Władysław Krawczewski ze Stanisławowa, długoletni prenumerator Głosu Euch., którego duszę poleca się modłom członków Arcybractwa Najśw. Sakramentu“. W testamencie prosił o dodanie na tej kartce dnia śmierci i o wysłanie po redakcji.

Polecamy gorąco jego prośbę czcicielom Najśw. Sakramentu. Niech spoczywa w pokoju!

Na fundusz prasowy złożyli: Ks. H. Langner, Kraków 2 zł. O. Seweryn Oleksy — Zakliczyn 5 zł. na podziękowanie P. Jezusowi utajonemu w Przen. Sakramencie za otrzymane łaski za przyczyną Marji Panny, św. Antoniego i innych świętych.

UWAGA: Prosimy bardzo tych prenumeratorów pisma, którzy egzemplarzy nie składają, by nadesłali egz. czerwcowy, który w administracji jest zupełnie wyczerpany

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna“. Redaktor: *X. Ignacy Chwirut*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE DLA DZIECI I NAUCZYCIELI.

Katechizm mały rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Wyd. 5-te. Karton 0·65, brosz. 0·45 zł.

Katechizm większy rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Wyd. 4-te. Karton 1·40 zł., brosz. 1·10 zł.

(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

Katechizm Mały i Większy, ułożone przez Komisję redakcyjną Lwowskiego Koła Księży Prefektów, przyjęte przez Najprzew. X. Arcypasterza jako podręczniki urzędowe, uwzględniają najnowsze prądy nowoczesnej katechetyki. Katechizmy podają naukę wiary w krótkich i prostych zdaniach w formie opowiadania ciągłego, podobnie jak podręczniki świeckie, ograniczając liczbę pytań do rzeczy najkonieczniejszych które dzieci muszą sobie dosłownie przyswoić. Następnie uwzględniają pozytywną stronę nauki Chrystusowej, uwydatniając wszędzie przedewszystkiem nakazy a mniej zakazy. Powracają też często do motywów, które mogą wzbudzić miłość i wdzięczność ku Bogu.

X. dr. Z. Bielawski: Nauka religji dla niższych oddziałów szkół powszechnych. Wyd. 5-te. Karton 1·60 zł.

(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/27).

„Przyznać trzeba, że w wyborze poglądowego materjału naprawdę autor szczęśliwą miał rękę. Z całego mnóstwa przepięknych opowiadań biblijnych uwzględnił jedynie te, które swą barwnością zajmą żywo wyobraźnię dziatwy, a przez jasne i zwięzłe ujęcie religijno-moralnych zagadnień muszą wpływ wywrzeć na jej uczucie i wolę... Na szczególną jednak wzmiankę zasługuje ta część, w której autor rozbiera warunki spowiedzi i Komunji św. Jakkolwiek „Nauka religji" nie jest wolna od drobnych usterek... toć przecież zawiera w sobie tyle stron dodatnich, że wśród pokrewnych sobie podręczników zasługuje na szczególniejsze i słuszne wyróżnienie".

X. dr. J. Rychlicki w Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym 1928, str. 320, 347—349.

X. dr. Z. Bielawski: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla niższych klas szkół średnich i dla wyższych oddziałów szkół powsz. Wyd. 2-gie. 3·80 zł.

(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929, Nr. II—4015/29).

„W 120 ustępach podał Autor wszystko to z Pisma św., co powinna młodzież wynieść w życie po skończeniu szkół powszechnych, aby mogła

owocnie korzystać z kazań i katechezy w kościele. Na Stare Przymierze przypada 37 ustępów, reszta zaś na nowe Przymierze. Ze Starego Przymierza usunięto wszystko co jest niekoniecznie potrzebne dla dziecka chrześcijańskiego. Uwypuklono ideę mesjanistyczną, podano konkretnie poglądy etyczne, które mają wieczną trwałość. Główny nacisk położył Autor na Nowe Przymierze, aby jasno wystąpiła postać i nauka Pana Jezusa. W opracowaniu trzymał się Autor ściśle Pisma św., bez archaizmów jednak. Dla ułatwienia zrozumienia i łatwiejszego zapamiętania materjału, dzieli ustępy biblijne na części organiczne, zaznaczając ich treść podtytułem... W zakresie, dostępnym dla młodzieży — uwzględnił Autor również zasady „szkoły pracy", aby wychować prawdziwych: factores legis. Autor nie krępuje swobody katechety, podaje jednak przy odpowiednich ustępach biblijnych pytania z katechizmu".

„Gazeta Kościelna" 1928, str. 434.

X. dr. Z. Bielawski: Mszalik dla dziatwy od II do V klasy szkoły powszechnej. Z ilustracjami R. Szyrajewówny. Wyd. 2-gie. Str. 144. Cena karton 1 zł., opr. w płótno 1·50 zł.

Mszalik X. Bielawskiego ma dwie Msze św.: jedną dla młodszych dzieci, drugą dla starszej młodzieży. Ta dla młodszych ułożona jest w ten sposób, żeby dzieci mogły odpowiednie modlitwy odmawiać chórowo. Jedna i druga ma poszczególne momenty Mszy św. rysowane umiejętnie i z oddaniem wielkiego namaszczenia kapłana. Oprócz tych dwu Mszy św., zawiera książeczka modlitwy poranne i wieczorne, modlitwy do spowiedzi i Komunji św., litanje i kilkanaście pieśni. Tutaj należy zwrócić uwagę na bardzo umiejętnie ułożony „rachunek sumienia".

Mszalik wydany jest bardzo gustownie, na pięknym papierze, a cena bardzo stosunkowo niska, bo tylko 1.— i 1.50 zł. przy 48 ilustracjach. Mamy więc obecnie co polecić młodzieży i mamy czem się posługiwać, korzystajmyż z tego.

„Gazeta Kościelna" 1929, nr. 36.

X. dr. Z. Bielawski: Rok kościelny w życiu chrześcijanina. W 8-ce, str. 62. Cena 0·90 zł.

Historja biblijna w krótkości opowiedziana. Wydanie 2-gie. Stron 80. 1·10 zł.

„Historja biblijna" wydana przez Tow. „Bibljoteka Religijna" odznacza się licznemi doborowemi ilustracjami. Jest ich 38, w tem 11 St. Zakonu. Ustępy są krótkie. Opowiadanie proste, o ile możności konkretne, a więc zrozumiałe. Posługiwano się prawie wyłącznie zdaniami głównemi, unikano zaimków. Jest to więc podręcznik dla dzieci początkujących bardzo odpowiedni i będą się one nim posługiwać z wielką dla siebie korzyścią. Wykonanie drukarskie jest wzorowe, a cena najniższa i znacznie niższa niż innych tego rodzaju wydawnictw.

„Gazeta Kościelna" 1929, nr. 36.